Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

SOBOTA

27. LUTEGO 1926.

NR. 47. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEN:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Zamiejscowe 50% drożej.

Jakiego poparcia udzieli nam Francja?

(Od naszego korespondenta paryskiego).

Sytuacja ekonomiczna naszej sojuszniczki z dniem każdym staje się poważniejsza. Niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy nie powoduje jednak jakiejkolwiek poprawy lub nawet dążeń do poprawy. Opinja publiczna wini parlament, przypisując wszelkie zło bądź to „kartelowi lewicowemu", bądź też opozycji prawicowej, która jakoby nie chciała dopuścić do przyjęcia radykalnych ustaw mających kosztem kapitału zbawić kraj. Rząd Brianda nie ma za sobą większości w kraju, a większość jego w parlamencie jest fikcyjna i krucha. Trudno jednak mimo to przewidywać rychły upadek Brianda, gdyż tak, jak i w kilku innych krajach, tak i we Francji coraz mniej znajduje się kandydatów do brania na siebie ciężkiej odpowiedzialności.

Prasa prawicowa prowadzi bardzo energiczną kampanję przeciwko kartelowi, zarzucając rządom kartelowym upadek ekonomiczny kraju. „Temps" w artykule z dnia 21 lutego pod tytułem: „Socjalizm, oto wróg", podaje kurs funta szterlinga w czasie okupacji Ruhry, który wynosił 68 franków, a 19 lutego 1926 r., po dwudziestu miesiącach rządów lewicy, 136 franków. Cena chleba wynosiła przed ostatnimi wyborami 1 fr. 20 ct., obecnie zaś 1 fr. 80 ct. Cyfry bardzo groźne znajdujemy również w tygodniku „Le Carnet de la Semaine", który nie można zaliczyć do organów prawicy, a mianowicie: w styczniu 1925 r. import wynosił 3,163.874 000 fr., a w tym samym miesiącu w 1926 roku 4,483.033.000 fr., to znaczy, że Francja w styczniu b. r. zakupiła zagranicą towarów za sumę o 1,319,159.000 fr. więcej. Bilans handlowy Francji jest biernym w styczniu b. r. o 614,688.000 fr.

Nie można niestety przewidywać rychłego poprawienia się położenia, tem bardziej, że ustawy sanacyjne nie zostały przez parlament aprobowane, a część opinji przewiduje nawet, że gdy ustawy te wrócą z senatu, to wówczas rząd będzie się musiał podać do dymisji.

Premjer Briand ma podobno zamiar przed marcowem Zgromadzeniem Ligi poddać dyskusji Izby umowy locarneńskie, tak, że sprawy finansowe, groźne dla rządu, przyjdą dopiero za dwa lub trzy tygodnie. Dyskusja w Izbie na temat umów może być dla nas bardzo interesująca, gdyż sprawą wejścia Polski do Rady Ligi opinja francuska zajęła się, mimo wewnętrznych trudności, bardzo żywo. Prócz skrajnie lewicowej, cała prasa francuska energicznie domaga się dla nas stałego miejsca w Radzie. Trzeba przyznać, że **Polska znowu jest we Francji przedmiotem zainteresowania opinji**, ale nie jest pewnem, czy Francja postawi w Genewie sprawę tak ostro, iż państwa dla nas mało przyjaźnie usposobione zrozumieją, że albo Niemcy wejdą do Rady równocześnie z Polską, albo nie wejdą wcale. Jedynie tego rodzaju postawienie całej kwestji może nas wybawić z poważnej sytuacji, w której się obecnie znajdujemy.

Tak energicznej ze strony Francji postawy nie należy się jednak, mojem zdaniem spodziewać, gdyż jednomyślność opinji angielskiej, oraz wystąpienie Szwecji, osłabiły nieco zapał naszych tutejszych przyjaciół. W dzienniku „La Liberté" z 21 b. m. czytamy:

„Trzeba powrócić raz jeszcze do sprawy polskiej. Dochodzimy jednak do wypadku, który nie będzie pomyślnym ani dla Francji, ani dla jej sojusznicy, mimo iluzji, któremi sobie mydlono oczy do ostatniej chwili. Jest prawdą, iż p. **Chamberlain**, przejeżdżając przez Paryż, **obiecał tak p. Briandowi, jak i p. Chłapowskiemu poparcie kandydatury Polski do Rady Ligi.** Rozumiał on zupełnie dobrze, dla jakich powodów należy Polsce dać stałe miejsce równocześnie z Niemcami. Nie ukrywał jednak obawy, że będzie miał trudności w przekonaniu swych kolegów i że opozycja lorda Roberta Cecila będzie zaciekła... Sir Austin Chamberlain dotrzymał słowa. Robił prawdziwe wysiłki, aby **Polakom** zapewnić stałe miejsce. Może teraz powiedzieć, że nie mogąc przekonać swego rządu, którego zgodę sobie zastrzegł, jest wobec Francji wolnym od zobowiązania. Z tego wszystkiego pozostaje porażka dla polityki francuskiej. **Będzie teraz zadaniem dyplomatów ocalić fasadę i ubrać przyzwoicie niepowodzenie".**

Ten sam dziennik tłomaczy nam później, że to ubranie niepowodzenia polega na tem, iż Hiszpanji obieca się na wrzesień stałe miejsce, a Polsce prowizoryczne... Dodamy teraz, że artykuł, którego wyjątki podaliśmy powyżej, jest pióra wybitnego dziennikarza Bainville.

Takie łatwe pogodzenie się z losem dowodzi, iż **Francja nie ma zamiaru postawić na ostrzu miecza sprawy naszego wejścia do Rady na stałe miejsce.** W czasie zapewne niedługim przekonają się Francuzi, jakie były zamiary Niemców wstępujących do Ligi i czy nie lepiej było mieć w Radzie również Polskę, którą trzeba było wprowadzić na miejsce jej sie należące, nawet wbrew Szwecji, czy innemu państwu. Gdyby w chwili obecnej Francja sprzeciwiła się wejściu Niemiec, to z pewnością możnaby liczyć na natychmiastową zmianę stanowiska tych państw, które teraz ze względów „zasadniczych i dla dobra Ligi" nie chcą do Rady nas dopuścić.

Paryż, 22 lutego. N. N.

Z informacji naszego korespondenta wynika, że Francja szuka już motywów, którymi mogłaby wytłumaczyć się przed Polską z nieprzeprowadzenia jej kandydatury na stałe miejsce w Radzie Ligi. Wejście zaś Hiszpanji zamiast Polski na miejsce stałe w Radzie Ligi byłoby naszej klęski podkreśleniem wprost upokarzającem.

Dzisiejsza mowa p. Skrzyńskiego w Sejmie, obliczona na przychylny rezonans w stolicach państw zasiadających w Radzie Ligi i zawierająca słowa życzliwe nawet dla p. Stresemanna, jest jakby ostatnim, mocnym zresztą i przekonywującym szturmem retorycznym o prawo Polski. Ale w tej mowie p. Skrzyński także mówi: „Cokolwiek się stanie, spełniliśmy nasz obowiązek".

Jest w tem gotowość przyjęcia klęski...

Burzliwe posiedzenie Sejmu.

AWANTURY POSŁÓW MNIEJSZOŚCI SŁOWIAŃSKICH I KOMUNISTÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) Na czwartkowem posiedzeniu sejmowem doszło do ostrych starć. Przewodniczył wicemarsz. Pluciński; marszałek bowiem Rataj obchodził swoje imieniny i dlatego w południe składali mu życzenia reprezentanci p. Prezydenta, p. Leno i gen. Zaruski, następnie członkowie rządu, przedstawiciele stronnictw i t. d. **Ślubowanie poselskie złożył komunista Warszawski, który wszedł do Sejmu w miejsce Królikowskiego.** Następnie zabrał głos przy rozprawie o ratyfikacji traktatów locarneńskich premjer Skrzyński. **Gdy tylko pojawił się na trybunie, mniejszości słowiańskie podniosły wrzawę, wołając: amnestja polityczna! uniwersytet ukraiński!**

Po przemówieniu p. premjera, z kilku stron padły oklaski. Wówczas wicemarsz. Pluciński oświadczył, że do głosu zapisanych jest wielu mówców, z drugiej zaś strony pojawił się wniosek, ażeby przedłożenia rządowe odesłać bez dyskusji do komisji. Za wnioskiem tym, wśród wrzawy, głosowały stronnictwa koalicyjne, tak, że wniosek ten został uchwalony. Podjęta wrzawa nie milknęła, wskutek czego marszałek przywołał kilku posłów do porządku z zapisanem ich do protokołu, a niektórych z posiedzenia wykluczył. Szczególnie awanturowali się komuniści.

W trakcie tego marszałek udzielił głosu do następnego punktu porządku dziennego komuniście Paszczukowi. Gdy Paszczuk zjawił się na trybunie, podbiegli do niego pos. Chrucki i Bryl i dawali mu jakieś instrukcje. Poseł Paszczuk chciał zejść z trybuny, a wówczas pos. Warszawski wstrzymał go od tego i kazał mu zostać; widocznie obawiając się, że straci on głos. Wskutek wrzawy pos. Paszczuk demonstracyjnie nie przemawiał, jakkolwiek należy stwierdzić, że wrzawa nie była tak głośna i silna, by przemawiać nie mógł. Podczas tego opozycja i demonstranci zarzucili marszałkowi rzekome naruszenie regulaminu. Wobec tego przewodniczący komisji, pos. Popiel (N. P. R.), zaproponował przerwę i odbycie posiedzenia komisji regulaminowej nad stwierdzeniem tylko jednej kwestji, czy istotnie zaszło naruszenie regulaminu, czy też nie.

Istotnie o godz. 6 zebrała się komisja regulaminowa, na której przewodniczący komisji, pos. Popiel i wicemarsz. Pluciński zreferowali stan rzeczy, stwierdzając, że przed podaniem wniosku o wstrzymanie dyskusji, naruszenia regulaminu nie było. Do tego poglądu przyłączyli się przedstawiciele klubów. Główną opozycję prowadzi pos. Sanojca.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji regulaminowej 13 głosami przeciwko 2 Ukraińca pos. Chruckiego i pos. Sanojcy ze stronn. chłopskiego uznano postępowanie wicemarszałka za zupełnie zgodne z regulaminem.

Premier Skrzyński o układach locarneńskich.

MOWA MINISTRA W SEJMIE Z OKAZJI RATYFIKACJI UKŁADÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) Dyskusję sejmową nad ratyfikacją układów w Locarno zagaił min. Skrzyński dłuższą mową.

Akty locarneńskie — mówił — należy rozważać na wielkiem tle walk i wysiłków międzynarodowych, zmierzających do urzeczywistnienia celów, które się nieraz wydają tak odległymi, iż myślećby można, że są nie do osiągnięcia. W celu zwiększonego bezpieczeństwa ogólnego traktat wersalski wskazuje drogę rozbrojenia, albowiem zbrojenie ustawiczne i wzrastające potęguje niebezpieczeństwo wojny i zbliża jej wybuch. Oto w roku 1924 **w Genewie zgromadzenie Ligi opracowuje plan na trzech fundamentalnych podstawach: arbitraż, bezpieczeństwo, rozbrojenie.** Wielkość i uniwersalność tego programu przedstawiły w praktyce trudności, że się nie stał wspólnym, ogólnie obowiązującym kodeksem prawa międzynarodowego. Myśmy byli tego planu gorącymi zwolennikami, pozostajemy jego idei przewodnictwa przekonanymi rzecznikami.

Locarno jest kompromisową formułą, utwierdzającą na twardym gruncie pakt Ligi Narodów przez wprowadzenie międzynarodowego sądownictwa rozjemczego i znakomicie przez to zmniejszającą możliwość wojen i ułatwiającą w razie jej wybuchu niewątpliwe piętnowanie i postawienie winowajcy przed pręgież sprawiedliwości międzynarodowej. I słuszną jest uwaga sędziwego męża stanu, lorda Greya, który po Locarnie oświadczył, że w przyszłości sojusze nie będą się tworzyły około tego lub owego państwa, ale przeciw temu, który chciał zbrodniczą ręką targnąć się na wspólne dobro ludzkości i cywilizacji, jakiem jest obowiązkowy arbitraż, przeznaczony dla pokojowego rozwiązywania sporów międzynarodowych.

Jeśli Polska będzie zaatakowaną...

Omawiając w dalszym ciągu gwarancje bezpieczeństwa, uzyskane przez Francję i Polskę, oświadczył minister:

Jeżeli np. Francja zostanie zaatakowana (bez prowokacji z jej strony), **to artykuł 16 paktu daje nam prawo natychmiastowego przyjścia z pomocą naszym sprzymierzeńcom. Jeżeli Niemcy zamiast poddać spór arbitrażowi, pogwałcą swoje zobowiązania,** które zaciągnęli, **podpisując traktat arbitrażowy z Polską, występując z orężem w ręku, wtedy my również zastosujemy artykuł 16 paktu.**

Jeżeli decyzja powzięta celem uregulowania sporu, nie zostanie przyjęta przez Niemcy i Polska zostanie zaatakowana, artykuł 15 a linea 7 daje nam również prawo interwencji. Nasza świadomość interwencji nie jest krępowana przez żadne inne przeszkody, jak tylko przez te, które wynikają dla wszystkich państw członków Ligi Narodów z zasad wyłuszczonych w artykule II.—16". Przepisy powyższe zapewniają **natychmiastową wzajemną pomoc, a nawet w razie nie sprowokowanego i jawnego zbrojnego pogwałcenia granic bez czekania na uchwałę Rady Ligi.**

Jeden z twórców Locarna, p. Chamberlain, oświadczył w swej mowie z 18 b. m., że bezpieczeństwo granic na wschodzie Niemiec zostało wzmocnione, a nie osłabione, a obawa wojny odsunięta.

Przez umowy locarneńskie Polska stanęła w rzędzie tych państw, które postanowiły, stojąc na gruncie traktatów, zagwarantować pokój przez pokojowe rozwiązywanie konfliktów. **Dla Polski jest Locarno międzynarodowem uznaniem prawa Francji i Polski udzielania sobie wzajemnej pomocy w razie niespodziewanego ataku, jest postawieniem lojalnem i jasnem naszego stosunku do Niemiec na gruncie dla Anglji zrozumiałym, a nasze bezpieczeństwo gwarantującym, czyli odpowiada wielkim celom zagranicznej polityki polskiej.**

Po Locarno żaden mąż stanu angielski nie będzie mógł powiedzieć, że nie zna polskiej polityki zagranicznej w tym sensie, żeby było niewiadomem, jaki jest stosunek polityki polskiej do problemów ogólnych, albowiem prawdziwa polityka zagraniczna zaczyna się tam, gdzie interesy osobiste (państwowe) splatają się z wielkimi interesami świata.

P. Chamberlain, który przejdzie do historji, wie dzisiaj, że przy układach o fundamenty pod przyszły ustrój pokojowy świata, Polska była przy pracy ze swą pokojową wolą i że w przyszłości chcemy być współpracownikami tej polityki, która ma źródło w układach locarneńskich.

W dalszym ciągu nazwał p. Skrzyński pakt locarneński „kompromisem między potrzebami bezpieczeństwa na kontynencie i możliwością angażowania się wielkoświatowej potęgi wielko-brytyjskiej".

Wiara w jasną, lojalną politykę angielską na kontynencie jest potężnym czynnikiem dla utrwalenia pokoju.

Wejście Polski do Rady Ligi konieczne

Traktaty w Locarno — mówił dalej premier — **są niczem innem, jak rozszerzeniem zasad paktu Ligi Narodów. Ta chwila jest przełomową** w dziejach Europy powojennej **i wielką próbą życia, na którą jest wystawiona sama Liga Narodów. Wejście Niemiec do Ligi może i powinno być, jeżeli nie ułatwieniem pracy w łonie Ligi, to w każdym razie wzmocnieniem działalności Ligi przez przeniesienie w jej łono najdrażliwszych problemów.** Dla nas interpretacja praktyczna ducha paragrafu 4 paktu Ligi nie może być inna, jak: **współpraca i równorzędna obecność Polski i Niemiec w Radzie Ligi z chwilą wejścia Niemiec. Nie pragniemy być tam, aby się opiekować obywatelami w innych krajach; chcemy tam być, aby wzmocnić obóz wierzących w Ligę** Narodów, jako forum, na którem bezstronnie i bez uprzedzeń będą załatwiane drażliwe sprawy w myśl sprawiedliwości, opartej na prawie.

Bez Locarno byłoby gorzej.

Locarno jest etapem do urzeczywistnienia potrójnego celu: arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia. Czy po Locarno będzie lepiej, mam nadzieję; że bez Locarna byłoby gorzej — to jest pewne. Mamy nadzieję, że p. Stresemann, który w tak ciężkich dla siebie warunkach wewnętrznych pracował nad polityką porozumienia, będzie się zmagał dalej **zwycięsko z trudnościami,** z któremi się liczy jego polityka. Wiemy, jak silną ostoję znalazło Locarno w nierozerwalności zbliżenia, które spoiło raz jeszcze politykę francuską z polityką angielską.

Gdybym był pytany, czy, jadąc do Locarno, stawiałem warunek, czy przy podpisywaniu **uprzednio prosiłem o miejsce w Radzie Ligi, odpowiedziałbym: nie!** Dlatego, gdy w tej chwili decydują się wielkie kierunki polityki zagranicznej Polski, kiedy Polska kieruje swą politykę po linji odwiecznych jej ideałów pokojowych, **w takiej chwili ja słowem Polski nie frymarczę i obietnic Polski nie sprzedaję,** albowiem wiem, że tylko w ten sposób mogę **wśród mężów dobrej woli przedstawić Polskę taką, jaką ona jest.** W chwili, gdyby wszystkie nasze wysiłki pokojowe miały zawieść, jestem pewny, że dałem Polsce rzecz najcenniejszą: **przekonałem aljantów o dobrej woli i prawie Polski.**

Szanse Polski poprawiły się.

Lord Cecil solidaryzuje się z Chamberlainem

w sprawie powiększenia Rady Ligi.

Londyn. (PAT.). Na posiedzeniu izby lordów, lord Cecil wystąpił w imieniu rządu ze szczegółowem sprawozdaniem. Sprawozdanie lorda Cecila stanowiło odpowiedź na niedawne wystąpienie lorda Palmoora, który wyraził się wówczas, że poruszenie sprawy dalszego, poza Niemcami rozszerzenia stałych miejsc w Radzie Ligi, byłoby niepożądane. Mowca ma nadzieję, że sprawa ta jednak będzie przedmiotem późniejszych narad, w okresie po temu odpowiedniejszym. Mowca podkreśla olbrzymie znaczenie Rady w całokształcie prac Ligi. **Lord Cecil nie zgadza się z twierdzeniem, jakoby wejście Niemiec do Rady Ligi miało być pierwszym impulsem do analogicznego wystąpienia innych państw, nie reprezentowanych dotychczas w Radzie.** Sprawa bowiem dalszego rozszerzenia składu Rady Ligi omawianą była już poprzednio zarówno przez Radę, jak i przez zgromadzenie Ligi.

Mowca przytoczył w tem miejscu ustęp z wczorajszej mowy Chamberlaina w Birmingham, w którym tenże wyjaśnia, że sprawę takiego rozszerzenia Rady odłożono raczej na później, ponieważ z chwilą, gdy Niemcy wejdą do Ligi i gdy jednocześnie wzięta będzie pod uwagę sprawa zmiany statutu Rady Ligi, wtedy dopiero nadejdzie właściwy czas podniesienia kwestji dopuszczenia do Rady przedstawicieli innych państw.

Po tych słowach mowca zwraca się do izby z wezwaniem o niekrępowanie pod tym względem przedstawicieli brytyjskich na terenie Genewy, którzy odnośnie do sprawy dalszych kandydatur co do stałego miejsca w Radzie Ligi powinni mieć swobodę działania. Po przemówieniu lorda Cecila, wniosek lorda Palmoora został wycofany.

Minorowy ton prasy niemieckiej.

Gdańsk. (PAT.). Tutejsza prasa niemiecka w telegramach z Berlina w następujący sposób przedstawia obecny stan sprawy rozszerzenia Rady Ligi Narodów:

Wiadomości z Paryża i z Londynu wywołały w berlińskich kołach politycznych poważne obawy. Koła te są zdania, że początkowy optymizm niemieckiego ministra spraw zagranicznych był nieusprawiedliwiony. Dziś w Berlinie obawiają się, że Rada Ligi Narodów poweźmie decyzję powiększenia składu Rady Ligi Narodów o 3 względnie 4 przedstawicieli, pomijając milczeniem protest Niemiec. Mowa Chamberlaina, wygłoszona w Birmingham, umacnia berlińskie koła polityczne w przekonaniu, że Anglja nie zdaje się opierać, co więcej, nie zamierza się opierać żądaniom Francji co do rozszerzenia Rady Ligi Narodów. Berlińskie sfery miarodajne uważają za rzecz pewną, że Francja i sojusznicy sprzeciwią się przyjęciu Niemiec do Rady Ligi Narodów, jeżeli nie otrzymają zapewnienia co do rozszerzenia Rady.

Z dalszych doniesień z Berlina wynika, że z drugiej strony **rząd niemiecki nie zajmuje takiego nieprzejednanego stanowiska, jak przedtem.** Doniesienia te mówią, że tak samo Niemcy nie uważają, aby Liga Narodów, lub Rada Ligi Narodów była instytucją, nie ulegającą zmianom. Niemcy uważałyby tylko za nielojalność, gdyby w czasie pomiędzy wniesieniem przez nie prośby do Ligi a samem przyjęciem dokonano zmiany w sprawie rozszerzenia Rady Ligi Narodów. **Ostatecznie jednak rozszerzenia składu Rady Ligi Narodów** — jak podkreślają pisma niemieckie — **nie da się uniknąć,** chodzi tylko o czas i o rozmiary tego rozszerzenia.

Z komisji administracyjnej.

Warszawa. (Telef. wł.) Na komisji administracyjnej po przyjęciu projektu ustawy o statystyce ruchu lokalnego ludności, oraz projekcie ustawy o komisjach dyscyplinarnych dla urzędników samorządowych w Wielkopolsce i na Pomorzu, zajmowano się obszernie **sprawą podziału administracyjnego województwa krakowskiego,** w szczególności **kwestją starostw w Oświęcimiu, Makowie, Myślenicach, Podgórzu—Krakowie i interesowanych powiatów autonomicznych.** W dyskusji zabierali głos: pos. **Kozłowski** (Z. L. N.), **Holeksa** (Ch. D.), **Putek** (Wyzw.), **Bednarczyk** (P. S. L.).

Poddano ostrej krytyce sposób załatwiania spraw przez województwo i ministerstwo, poczem uchwalono rezolucję wzywającą rząd do przestrzegania zasady, iż **obszary powiatów politycznych muszą się pokrywać z obszarami powiatów autonomicznych,** zgodne z postanowieniami konstytucji. Następnie komisja podjęła dyskusję nad sprawą nowych wyborów do tymczasowego wydziału samorządowego we Lwowie, względnie gruntownej reorganizacji tej instytucji. Dyskusji nie zakończono.

—o0o—

Syryjska szpilka i Anglja.

(Konsternacja w Londynie, zdziwienie w Paryżu. — Fantazje. — Układ z r. 1921. — Coby Anglji odpowiadało? — Konieczności).

Powną sensację wywołała przed paru dniami wiadomość o zawarciu nowego układu turecko-syryjskiego przez Wys. Komisarza Jouvenel'a i rząd Angory. Wiadomość ta zaskoczyła Paryż, ponieważ nie spodziewano się, by niedawno wszczęte rokowania tak szybko się skończyły pozytywnym wynikiem. (Celuje w tem zresztą Angora, której przedstawiciel zdołał w przeciągu kilku dni zawrzeć układ z Rosją sowiecką, jako odpowiedź na znane rozstrzygnięcie sprawy Mossulu). Jeszcze więcej zdumienia wywołał układ turecko-syryjski w Londynie, gdzie — zdaje się — tylko rząd sam wiedział cośkolwiek o toczących się rokowaniach. Koła polityczne zaś nie miały o nich wiadomości tak dalece, że formalnie w pierwszych dniach nie wiedziały, co o nowym traktacie sądzić.

Nie można się dziwić, że i u nas, w Polsce, nie umiano sobie dać rady z tym traktatem i zaczęto go komentować w sposób świadczący doskonale o bujnej fantazji pewnych polityków, gorzej zaś o ich zmyśle dla rzeczywistości. Czytało się przecież w paru dziennikach takie ot zdanie, jakoby traktat turecko-syryjski Francji był jej odpowiedzią Chamberlain'owi na jego niechętne stanowisko wobec Polski w sprawie jej starań o stałe miejsce w Radzie Ligi Nar.

Niestety, tak dobrze jeszcze nasza sprawa nie stoi, by się Francja lub jakiekolwiek inne państwo, decydowały na takie ukłucie Anglji szpilką dla zabezpieczenia naszych uprawnionych zresztą żądań. **Z tego jednak nie wynika, by zawarty w Angorze układ szedł po myśli interesów Anglji.**

Jeszcze go nie ogłoszono w pełnem brzmieniu; to zaś, co dotąd o nim wiadomo, nie daje jeszcze dokładnego obrazu zawartych w nim zobowiązań jednej i drugiej strony. Jeśli zaś prasa angielska w pierwszej chwili osądziła go krytycznie z punktu widzenia angielskich interesów, to działało tu bez wątpienia niemiłe wspomnienie z r. 1921. Wówczas to przyszedł do skutku pierwszy traktat między Francją (Franklin Bouillon) a Turcją, regulujący graniczne spory w Syrji na niekorzyść Anglji. Anglja zaprotestowała wówczas przedewszystkiem przeciw artykułom, odnoszącym się do używania kolei bagdadzkiej przez Turcję. Protest poskutkował o tyle, że Francja zobowiązała się wobec Londynu, iż tyle tylko wojska tureckiego przepuści tą koleją na wschód (w stronę Mossulu), ile pójdzie ze wschodu na zachód. I tak mimo to traktat Bouillon'a okazał się dla Anglji niebezpiecznym w ub. roku podczas powstania Kurdów i części prasy angielskiej dał okazję do oskarżania Francji o pomaganie powstańcom.

Jeśli więc obecnie wiadomość o traktacie Jouvenel'a wywołała konsternację w opinji Anglji, to tłomaczy ją w zupełności niepewność, **czy przypadkiem nowy traktat, zawarty w dodatku dość szybko, nie zwraca się przeciw interesom Anglji.**

Czy ta obawa jest uzasadniona, czy też nie, można będzie powiedzieć dopiero po ogłoszeniu traktatu. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, **że Anglji odpowiadałoby najlepiej, gdyby Francja wogóle żadnych z Turcją nie utrzymywała stosunków.** Jakikolwiek Francja traktat z Angorą zawrze, zawsze będzie to jej porozumienie z poważnym swoim, na terenie zachodniej Azji, rywalem. Choćby w sprawie kolei bagdadzkiej, która na przestrzeni kilkuset kilometrów biegnie granicą Turcji i Syrji. W tych warunkach każdy traktat zawarty przez Francję z Turcją dla celów nawet strategicznych, musi — zaniepokoić Anglję.

Jeśli więc traktat Jouvenel'a jest ukłuciem Anglji szpilką, to nie z racji swoich specjalnych stypulacyj, ale już z racji samego faktu porozumienia się Francji z Turcją, — z racji więc prostej konieczności. Może też konieczności nie rozumie przeciętny Anglik; rozumieć jednak musi rząd i Chamberlain. Dlatego trudno przypuścić, by ostatni traktat przyszedł do skutku bez wiedzy Londynu. Trudno przypuścić, zwłaszcza teraz, kiedy tyle delikatnych i wywołujących różnice zdań problemów ma do rozwiązania dyplomacja obydwu państw, a taka nawet sprawa, jak traktat z Turcją, mogłaby potargać koronkową robotę, snutą poprzez kanał La Manche.

Jest i drugi jeszcze powód, dlaczego Francja odnowiła swój traktat z Turcją. A to — **konieczność osłabienia powstania syryjskiego przez pozyskanie kilkuset (200) tys. Turków, mieszkających w Syrji.** Traktat Jouvenel'a ma im — według doniesień prasy francuskiej — zapewnić daleko idącą autonomję narodową. W ten sposób chce sobie Francja zapewnić lojalność ludności tureckiej i zarazem przyjaźń sąsiadującego z Syrją państwa. Była to konieczność, gdy się zważy, że prawie równocześnie z zawieraniem traktatu, delegaci Syrji przedstawili komisji mandatowej Ligi Nar. w Rzymie, żądanie zniesienia mandatu francuskiego i nadania krajowi pełnej niezawisłości.

Jakiekolwiek więc nowy traktat zawiera niedogodności dla Anglji, przyznać trzeba bezstronnie, że dyktowała go konieczność i interes Francji, a nie animozja do Anglji. W. Z.

Czego się nauczył p. Bryl w Rosji?

Nienawiści do inteligencji i kultury.

Pos. Bryl, który — jak wiadomo — niedawno wrócił z Rosji, rozwija obecnie usilną propagandę reform sowieckich. W ubiegłą niedzielę urządził we Lwowie zgromadzenie, na którem zachwalał stosunki rosyjskie i zalecał urządzenia sowieckie. Wracając ze Lwowa do Warszawy w liczniejszem gronie posłów, dowodził obszernie, że jedynem wyjściem dla Polski jest rewolucja i wyrżnięcie conajmniej połowy inteligencji, szczególnie nieudolnej biurokracji, jak to zrobiono w Rosji, oraz stworzenie rządu włościańsko-robotniczego. Na środowem posiedzeniu komisji budżetowej, pos. Bryl wystąpił gwałtownie przeciw uniwersytetom, szczególnie profesorom szkół akademickich, którzy — jego zdaniem — nic nie robią i są darmozjadami. Pos. Śliwiński, z grupy Bryla, zaatakował gwałtownie Politechnikę lwowską i nazwał ją szkołą złodziei, a grono profesorskie mafią nauczycielską.

—o0o—

Reorganizacja III Międzynarodówki.

Na konferencji rozszerzonej egzekutywy III. Międzynarodówki (komunistycznej) w Moskwie, w ostatnich dniach postanowiono przeprowadzić reorganizację Międzynarodówki. **Wyłoniono więc specjalną komisję z Trockim na czele,** która opracuje odpowiednie wnioski. Zarazem ustalono pewne zasady, na których się ta reorganizacja ma oprzeć.

Mianowicie, **postanowiono rozszerzyć wydział kolonjalny „Kominternu" i wydział dla Dalekiego Wschodu.** Dalej, **uchwalono, by propagandę w kolonjach,** którą dotąd prowadzili angielscy i francuscy komuniści, **objęli komuniści, kierowani wprost i wyłącznie przez Komintern.** Na czele wydziału dla kolonij ma stanąć japoński komunista, Katayama. — Najbliższy kongres „Kominternu" ma się odbyć w czerwcu w Moskwie.

Te lakoniczne wiadomości, które przytaczamy za prasą zagraniczną, nie dają jasnego poglądu na zamierzoną reorganizację „Kominternu". Wynikałyby z nich dwa wnioski: że „Komintern" chce wzmocnić swoją działalność w kolonjach i że nie wierzy już europejskim komunistom. To drugie jest bardzo prawdopodobne. W całym bowiem szeregu krajów (w Czechach, Francji) oderwały się całe grupy komunistów od Moskwy i tworzą własne organizacje. Pierwsze natomiast spostrzeżenie zdaje się kolidować z dążnością sowietów do pewnej współpracy z Europą, którą stale uniemożliwia agitacja w kolonjach. Chyba, że uchwała o wzmocnieniu tej propagandy jest skierowana wyłącznie przeciw Anglji...

O czem piszą inni?...

Z. L. N. wymyślił coś „rewolucyjnego". — Pos. Witos przeciw chwiejności i niepewności poleca wpisywanie się do P. S. L. — Sympatje dla Stronnictwa Chłopskiego w P. S. L. — P. Stanisław Grabski traci ochotę do dalszych ugód z żydami.

Uchwały Rady Naczelnej Z. L. N. są zdaniem „Czasu" dowodem, że Związek

„daleki jest jeszcze ideowo od możności przystąpienia do kampanji wyborczej, gdyż programu konkretnego, z którymby mógł stanąć, nie ma. Albo też nie jest jeszcze w stanie go ogłosić".

Podobnie też i inne pisma stwierdzają, że rezolucje Z. L. N. były ogólnikowe. Nikt jakoś nie może zrozumieć, na czem polega niesłychana, jak pisze prasa narodowo-demokratyczna, tych uchwał doniosłość, dlaczego stanowią one „wielkiej wagi punkt zwrotny w polityce wewnętrznej naszego kraju", jak pisze „Gaz. Por. Warszawska". Z pewnem zdziwieniem dowiadujemy się z tego organu Z. L. N., że największa partja polska

„zajęła stanowisko wprost rewolucyjne" względem tych zasad i zwyczajów, na których opierało się nasze życie gospodarcze i polityczne od chwili powstania obecnego państwa polskiego".

Związek Lud. Nar. — czytamy dalej — zwróci swe główne siły „ku zasadniczej naprawie, ku zaciągnięciu mocnych podwalin pod nasz dom", rozwinie „wielką akcję", od której dokonania „zależą losy narodu i państwa" i spodziewa się, że w przeprowadzeniu postawionego celu wszystkie części partyjnej organizacji i „wszyscy jej członkowie spełnią swój obowiązek". Jednem słowem, zapowiada nam „Gaz. Por. Warsz." coś olbrzymiego, epokowego. Jakie będzie to „wprost rewolucyjne" stanowisko wobec dotychczasowych zasad naszego życia politycznego (za które, mówiąc nawiasem, Z. L. N. liczący 100 posłów ponosi największą odpowiedzialność), nie wiemy, ale można mniemać, że będzie ono „rewolucyjne" także wobec dotychczasowej akcji Z. L. N., gdyż uchwała została powzięta wprawdzie „zgodnie przez całe zgromadzenie", ale „po niezwykle ożywionej dyskusji".

I inne stronnictwa, jeżeli nie rewidują swych programów, to przynajmniej więcej o nich zaczynają myśleć. Prezes P. S. L. drukuje w „Piaście" nowy programowy artykuł na temat „Zdrowa polityka ludowa jako podstawa bytu państwowego". Rozpoczyna pos. Witos od trafnego spostrzeżenia, że „rzeczą nad wyraz przykrą, a często niezwykle szkodliwą jest niepewność". Niepewność i chwiejność znamionuje nasze rządy, a to dlatego, że naruszona została podstawowa siła państwa, jaką stanowi lud. Lud bowiem „nie wykazał dostatecznej samodzielności ani zrozumienia, dał się rozbić i wodzić na manowce". Więc początkiem naprawy powinno być zdaniem pos. Witosa

„skonsolidowanie ludowej masy, celowa ludowa polityka, mająca na oku interes swój własny, ale równocześnie ponad nim stojący interes państwowy".

Potem ma nastąpić „wzmocnienie i ustalenie fundamentu państwowego". Wszystko to stać się może naturalnie „tylko na gruncie polityki „Piasta".

Okazuje się jednak, że i w szeregach P. S. L. jest gdzieniegdzie pewna „chwiejność" i „niepewność", że „ludowość" i kult dla „wielkiego wodza" ludowego nie wszędzie mogą wystarczyć i zapobiec różnym wahaniom i załamaniom ideowym. Oto „Przyjaciel Ludu", pismo nie grzeszące coprawda ścisłością informacyj, zwłaszcza jeżeli chodzi o przeciwników politycznych, donosi w ostatnim numerze, że na zebraniu Piastowców w Krakowie „rzetelny (a więc ideowy) poseł chłop Jan Sobek" (nomen omen!) postawił **wniosek o połączenie się P. S. L. Piasta ze Stronnictwem Chłopskiem.** Sprzeciwili się temu „różni partyjnicy", ale poparł go pos. Szmigiel i w rezultacie

„w głosowaniu wniosek p. Sobka uzyskał większość, czyli został uchwalony To znaczy, **że piastowcy krakowskiej rady wojewódzkiej uznali potrzebę połączenia się ze Stronnictwem Chłopskiem".**

Jeżeli więc rzeczywiście sympatje dla stronnictwa Bryłów, Dziduchów, Hellmanów etc. są tak silne, to czyż można uważać „Piasta" za tak niewzruszalną podstawę państwa, jak to stara się nam wmówić pos. Witos?

W przededniu decyzji Koła żydowskiego w sprawie stosunku do rządu, zwrócił się współpracownik „Nowego Kurjera Polskiego" do min. St. Grabskiego po opinję o nastrojach w Kole żydowskiem. P. minister oświaty wskazał na szereg ustępstw dla żydów, które obejmowały t. zw. 12 punktów ugody i oświadczył, że „ugoda ta została całkowicie przez rząd wykonana". Zdziwił się, że Koło żydowskie mimo to chce przejść do opozycji, bo w czasie rokowań prowadzonych z przedstawicielami Koła

„nie uważali oni tych zdobyczy za nic. Uważają je za nic dopiero po ich uzyskaniu".

Następnie p. Stanisław Grabski

„zastanowił się chwilę, poczem akcentując każde słowo, zakonkludował:

To jest **bardzo pouczająca przestroga dla tych, którzy pragnęli jakichś dalszych pertraktacyj z politykami żydowskimi".**

Tak to tak! A przecież mogło się obejść bez tej przestrogi. Można było przewidzieć, że temi ustępstwami żydzi się nie zadowolą, że zgoda będzie wogóle niemożliwą ze względu na sprzeczność interesów polskich i żydowskich, że pretensje Koła żydowskiego wzrosną.

L'appetit vient en mangeant, co możnaby po polsku wyrazić w znanem przysłowiu: Daj kurze grzędę...

Traktat z Polską w parlamencie czeskim.

Komisja spraw zagranicznych parlamentu czeskiego obradowała w ubiegłą środę nad traktatem t. zw. likwidacyjnym, podpisanym 23 kwietnia ub. roku Referentem był pos. Prokesz. W dyskusji pos. Kramarz (narodowy demokrata) omawiał położenie mniejszości czeskiej **na Wołyniu i w polskiej części Śląska Cieszyńskiego (!) i wyraził życzenie, by rząd praski skłonił rząd polski do uwzględnienia potrzeb mniejszości czeskiej w dziedzinie szkolnictwa.**

Jest to szczególna pretensja. Poważniejsza ilość Czechów w Polsce mieszka tylko na Wołyniu. Osiedlili się tam za czasów rosyjskich jako koloniści, a obecnie cieszą się zupełnem równouprawnieniem. Państwo polskie utrzymuje dla nich szereg szkół. Postępowanie rządu polskiego powinno być wzorem dla Czechosłowacji, gdzie nie kilkadziesiąt, lecz stokilkadziesiąt tysięcy Polaków mieszka zwartą masą na odwiecznie polskiej ziemi. Nie mniejszość czeska, lecz mniejszość polska jest pokrzywdzona.

Po krótkiej dyskusji traktat przyjęto.

Z sali koncertowej Starego Teatru

Koncert symfoniczny pod batutą Tadeusza Mazurkiewicza.

Jeszcze jeden poranek symfoniczny orkiestry Związku muzyków zawodowych, który każe nam z dumą spoglądać na zbożną inicjatywę i owocną działalność tych pracowników idei. Program doskonale zestawiony, ujmujący planowo typowe dzieła wybitnego romantyka rosyjskiego, Czajkowskiego, i wykonany z temperamentem, umiłowaniem, pracowitością. Poważnie zaważyła w tym względzie osobowość doświadczonego dyrygenta, Tadeusza Mazurkiewicza, ucznia Nikischa, który z niebywałem opanowaniem i rutyną prowadził nowy dla siebie zespół poprzez niepewne odmęty instrumentacji i mozajkową epizodyczność tematyki w I części czwartej symfonji Czajkowskiego. To też każde następujące ogniwo symfonicznego łańcucha było nowem, radosnem gradus ad Parnassum idealnego współbrzmienia tego boskiego instrumentu, któremu na imię: orkiestra symfoniczna.

Bo czyż może być pełniejsze objawienie Piękna muzycznego, jeśli nie w dobrej orkiestrza, gdzie kontury monumentu formalnego barwi koloryt palety orkiestralnej, gdzie cała plastyka rysunkowego prowadzenia głosów kojarzy się z usamodzielnionem prawem indywidualności instrumentacyjnej? Nie dziwnemi wtedy są wyrazy zachwytu Wilhelma Schlegla, którymi nazywa muzykę płynną architekturą, gdzie logicznie powiązane linje wznoszą misterną konstrukcję formy, gdzie barwy i dźwiękowe rozprowadzają miraże freskowe jej linearnych splotów, a najgłębsza istota psychicznych wzruszeń znachodzi zbliżające pojęciowej wyrazistości ucieleśnienie. Zaiste muzyka symfoniczna najbliższą ze wszystkich sztuk jest krainie zaświata.

To też w krajach zdecydowanej kultury muzycznej (Niemcy, Francja) symfonja i jej odtwórczość postawioną jest na godnym swej dostojności piedestale, a orkiestra na etacie miejskim, czy rządowym, posiada zapewnione prawo egzystencji. Cóż my na to możemy powiedzieć? Wydajemy setki tysięcy na pokaz naszej twórczości muzycznej zagranicą (koncert propagandowy w Paryżu!), a u siebie, we własnym domu, podcina się ją w samym korzeniu! Dla kogo ma pisać kompozytor polski, gdzie nabywać rutyny instrumentacyjnej, jeśli taki ośrodek życia duchowego Polski, jak **Kraków, niema stałej orkiestry symfonicznej?** Gdzie ma się zaszczepiać ukochanie potrzeb estetycznych wśród młodszej generacji, jeśli nie w stałych produkcjach symfonicznych? Dlaczego kompozytorzy nasi muszą w obcych środowiskach Europy szukać zrozumienia swych utworów, a co pozatem idzie, tracić kontakt z rodzimą glebą, miejsce narodowościowego pierwiastka zastępować indyferentnym kosmopolityzmem, dostosowywać się do apercepcji psychicznej europejskiego rynku, zamiast **iżby z dumą** zrzeszali ewolucyjną falangę polskich twórców, którzy z polskiej **inwencji czerpali,** polskiemu natchnieniu użyczali skrzydeł, czuli się pod osłoną społecznego zapotrzebowania i dumy narodowej twórczymi pionierami naszego życia duchowego?

To istotne zrozumienie potrzeb kultury okazali członkowie **krakowskiego Związku muzyków zawodowych,** gdy podjęli się urządzenia symfonicznych poranków bez żadnego oparcia finansowego, bez czyjejkolwiek pomocy, uwzględniając zarazem, iżby kalkulacja cen wstępu miała udostępnić jak najszerszym warstwom możność korzystania z tej strawy duchowej. Jedynie **Biuro koncertowe E. Bujańskiego,** oceniając właściwie tę ofiarność użyczyło sali prawie darmo, czem eo ipso umożliwiło realizację tego obywatelskiego czynu ze strony Związku.

Koncertów odbyło się już jedenaście, przyczem batuta kapelmistrzowska spoczywała w rękach takich dyrygentów, jak: **Nowowiejski, Neumarck, Mazurkiewicz, Barański, Śliwiński.** Szereg poważnych solistów przewinął się przez estradę koncertową, jak: **Olga Martusiewicz, Śliwiński** i t. d. Kilka koncertów osiągnęło pełny sukces zarówno **pierwszorzędnym poziomem artystycznym,** jak i zainteresowaniem masowem publiczności. Nie wszystkie jednak cieszyły się stałą frekwencją. Po tej zwycięskiej statystyce artystycznej, przypatrzmy się i odwrotnej stronie medalu!

Członkowie orkiestry, ludzie pracujący zawodowo muzycznie, kradli jedyny czas swego wytchnienia popołudniowego na próby w tygodniu i poświęcali całe niedzielne rano przez szereg miesięcy, iżby z końcem lutego **otrzymać za całą swą pracę po 9 złotych na osobę.** Czy to nie wyzysk publiczny wobec jednostek dobrej woli i świętej inicjatywy? Czyż można żądać dłużej takiego od nich poświęcenia? Zwłaszcza, że sytuacja ekonomiczna kraju tak się pogorszyła, iż wielu z nich staje jako bezrobotni na swym terenie zarobkowym. Czy Rada (?) miejska nie powinna się czuć poruszoną wswem sumieniu i stałą, bodaj minimalną, subwencją utrzymać nadal odbywanie się koncertów symfonicznych, jeśli już nie pragnie się z góry uwolnić od nowego kontyngentu ludzi bez chleba? Co mówi na to niespotykane zjawisko zbiorowej ofiarności w służbie sztuki Departament kultury i sztuki w Warszawie? Czyż jednorazowym większym zasiłkiem nie powinien wesprzeć tej ginącej placówki? Jeśli te dwa: źródła miejskie i państwowe, zawiodą, trzeba się nam będzie pożegnać z naszą ostoją kultury muzycznej Krakowa. Członkowie Związku ofiarowali społeczeństwu więcej, niżli mogli, ale ofiara nie może być stałą normą zdrowego życia społecznego! Zresztą miara ich poświęcenia się przepełniła i orkiestra Związku, po niedzielnym koncercie, oświadczyła, że więcej bez subwencji grać nie będzie! Zupełnie słusznie! Musimy jej przyznać rację i wyczekiwać załatwienia uczciwego **całej tej** kwestji! **Dr Melania Graffczyńska.**

—o0o—

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Za tydzień będziemy kupować tanie książki!

Celem umożliwienia publiczności nabycia tanio książki, Związek księgarzy polskich organizuje w księgarniach w kraju, w czasie od 26 lutego do 6 marca b. r. włącznie, sprzedaż książek specjalnie do tego celu przeznaczonych ze wszystkich działów sortymentu, po cenach wyjątkowo zniżonych. Zniżce nie podlegają jedynie nowości z roku 1925 i 1926.

Tragedja mieszkaniowa w Warszawie.

11 OSÓB SPAŁO ONEGDAJ W JEDNEJ IZBIE!

W skromnej izbie przy ul. Bugaj w Warszawie mieszkała wdowa A. Błaszczykowa z trojgiem drobnych dzieci. Oprócz nich mieszkał jeszcze brat gospodyni, St. Kołoszczyk, oraz R. Rutkowski, sublokator z żoną i dwojgiem drobiazgu. I wreszcie jakaś kobieta z dzieckiem.

Jednaście osób w jednej izbie!

W takiej atmosferze, zaduchu, chodzenia po piętach, ciasnoty rosły nieporozumienia i zaciskały się pięści.

Onegdaj sublokator Rutkowski, mający wkrótce być wyrzucony z mieszkania wskutek 7-miesięcznej zaległości w komornem, zastrzelił 4-ma strzałami rewolwerowemi Kołoszczyka, poczem oddał się sam policji.

—o—

V ZJAZD OKR. T. S. L. DLA POW. BIALSKIEGO, OŚWIĘCIMSKIEGO i CHRZANOWSKIEGO odbędzie się w Oświęcimiu w sali Magistratu dn. 7 marca b. r. Na porządku dziennym, oprócz złożenia sprawozdania z działalności i omówienia pracy na rok bieżący, przeprowadzony będzie wybór Zarządu do Związku Okręg. T. S. L. w Brzeszczach. Koniecznym jest udział delegatów Kół i Czytelń T. S. L. z powyższych powiatów.

STANISŁAWA WYSOCKA, znakomita polska tragiczka i kierowniczka teatru wędrownego „Rybałt", wyjeżdża wkrótce z wymienionym teatrem na kresy wschodnie, gdzie w szeregu miast odtworzy dla celów propagandy kultury polskiej klasyczne dramaty polskie.

POLICJANT POLSKI UCIEKŁ DO ROSJI Z WAŻNYMI DOKUMENTAMI. Przed kilku dniami pewien posterunkowy, którego nazwisko narazie trzymane jest w tajemnicy, stacjonowany w Borszczowie, w pełnem uzbrojeniu i mundurze przeszedł przez Zbrucz do Rosji sowieckiej. Posterunkowy ten zabrał ze sobą akta mobilizacyjne, tajne dokumenta policyjne, akta defenzywy i co najważniejsze, spis tajnych agentów i konfidentów policji politycznej. W sprawie tej zjechała do Borszczowa specjalna komisja.

ZAMORDOWAŁA WYWIADOWCĘ KORPUSU OCHR. POGR. we wsi Siekierzyńce nad Zbruczem, banda sowiecka, złożona z kilku ludzi. Po zamordowaniu wywiadowcy o nieznanem nam dotychczas jeszcze nazwisku, banda uprowadziła ze sobą za Zbrucz żonę zabitego, dziecko, oraz goszczącego podówczas w domu, sąsiada.

NA ŚMIERĆ SKAZANY WE LWOWIE przez sąd wojskowy został szeregowiec 19 p. p. Ukrainiec, Mikołaj Filas, z Rawy Ruskiej, który organizował bandycko-dywersyjne jaczejki komunistyczne z żołnierzy narodowości ruskiej. Skazany wniósł zażalenie nieważności.

UTOPIŁ SIĘ W STAWIE SASKIM w Warszawie, chodząc po lodzie, 18-letni Dawid Drutkowski. Krucha powłoka lodu załamała się i młodzieniec znalazł śmierć w wodzie.

BYŁ UBRANY ELEGANCKO i w lakierkach p. Naftali-Majer Rozenbach, ale to nie przeszkodziło policji warszawskiej zaaresztować go na dworcu wskutek pewnych kolizyj, jakie miał p. Naftali z kodeksem prawnym. Okazało się bowiem, iż opierścionkowany p. Rozenbach jest złodziejem, poszukiwanym obecnie przez policję berlińską, a prócz tego znanym z „występów gościnnych" w Hamburgu, Brukseli, Rzymie, Londynie i t. d.

IGŁY W KLUSKACH DLA MĘŻA ugotowała niewierna żona, Marja Rynda, we wsi Remenowie pod Żółkwią. Pożycie jej z niedawno zaślubionym mężem nie było bardzo szczęśliwe, to też pragnęła w ten sposób pozbyć się niewygodnego małżonka. Aliści p. Rynda nie dał się wziąć na igły i co więcej, oskarżył żonę w policji, która wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje.

Echa.

Oszczercza Zadora znowu się odzywa.

We wczorajszym „Czasie" wojująca nożycami „zadora" zdobywa się na takie scharakteryzowanie naszego artykułu „Walka Chrześć. Dem. o samorząd"; „artykuł ten zwalczający p. kom. Ostrowskiego, napisany w formie tak brutalnie niecywilizowanej" i t. d. Nożycowa zadora (t. j. p. Edward Paszkowski) została już raz przez nas napiętnowana za oszczerstwo, rzucone na „Głos Narodu" i odtąd siedziała cicho. Teraz ośmielona widocznie towarzystwem takich socii doloris „Czasu", jak Morstinowie, powraca do starego nałogu. By zaś sobie dodać odwagi, powołuje się na obronę, jaką sobie organizuje w niektórych pismach przeciw druzgocącym zarzutom p. Komierowskiego, p. L. H. Morstin. Spodziewać się trzeba, że redaktor „Czasu" poskromi szybko to nowe kompromitowanie pisma **przez wybryki zadory, pchającej się tam, gdzie niema miejsca dla nożycowego rozumu.**

NA SZEROKIM SWIECIE.

Rzym uczcił pamięć zgasłego prymasa Polski.

Z inicjatywy rektora kościoła św. Stanisława, ks. prałata Florczaka, odprawiono w Rzymie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. kard. Dalbora. Mszę św. odprawił arcyb. Pelizzo. Absolucji dokonał kard. Gaspari. Na nabożeństwie była obecna znaczna ilość wyższego duchowieństwa. Ze świata dyplomatycznego obecnym był: ambasador francuski Doulcet, ambasador Skrzyński, min. Perłowski, członkowie ambasady w komplecie, charge d'affaires Tomaszewski, radca Mikulski, sekretarz Siemiradzki i konsul Brodzki. Kościół był wspaniale udekorowany i iluminowany. Chór kościelny wykonał pienia żałobne.

KOBIETA-POLKA OFIARĄ NIENAWIŚCI LITEWSKIEJ. Przed sądem okr. w Kownie rozważana będzie w marcu sprawa generałowej De Bondy, lat 60, oskarżonej o działalność antypaństwową i dążenie do obalenia ustroju państwowego i należenie do Polskiej Organizacji Wojskowej. Pani de Bondy grozi dożywotnie więzienie, gdyż kara śmierci dla kobiet w Litwie nie istnieje. W akcie oskarżenia wymienione są takie przestępstwa między in., jak zbieranie datków na Polski Biały i Czerwony Krzyż.

348 MILJONÓW OSÓB PODCZAS ROKU ŚWIĘTEGO było transportowanych przez służbę komunikacyjną Rzymu.

RUDYARD KIPLING, głośny pisarz angielski, otrzymał pewnego dnia list, w którym było 15 szylingów i biała, niezapisana karta. List brzmiał: „Wielce szanowny panie! Jestem zbieraczem autografów znakomitych ludzi. Proszę o autograf pański na załączonej kartce. Zasyłam pieniądze, sądzę, że 15 szylingów = to dostateczna zapłata za dwa słowa". Kipling spełnił życzenie zbieracza i napisał na pustej kartce: „Serdecznie dziękuję".

BIEDNI RECENZENCI WE FRANCJI. Obliczono, że we Francji w ciągu r. 1925 ukazało się 2.566 utworów literackich, na 6.847 książek treści rozmaitej. Na jednego recenzenta wypada zatem przeszło siedm książek dziennie! Niechże się teraz dziwią autorowie, że nie o wszystkich pisze się sprawozdania.

CUDOWNE DZIECKO. Włoskie „Cronache Musicali" ogłaszają wywiad z najmłodszym kompozytorem Włoch, 14-letnim Rinaldim Rota. Oratorjum chłopaczka p. t. „Młodość Św. Jana Chrzciciela" odniosło powodzenie nietylko we Włoszech, ale i w Paryżu. Rinaldo Rota, bardzo skromny 5-klasista, kończy obecnie operę, której motyw zaczerpnięty jest z jednej bajek Andersena. Opera ta będzie na wiosnę wystawiona w Rzymie.

PASKIEM MORALNOŚCI ŚCISKA ATENY GEN. PANGALOS. Dyktator Grecji wydał nowe rozporządzenie, według którego młodzieży greckiej obojga płci, liczącej mniej, niż lat 16 skończonych, zabrania się przebywania na ulicach miasta i w lokalach publicznych po godzinie 10 wieczorem, a to pod surową odpowiedzialnością rodziców i opiekunów. Poza tem wszelkie restauracje i miejsca rozrywek w Atenach mają być zamykane o godzinie 1 w nocy.

TUZIN AUT CIĘŻAROWYCH WIOZŁO BATALJON BANDYTÓW DO KRYMINAŁU. „Tribuna" donosi, że w prowincji Palermo na Sycylji odkryto bandę zbrodniarzy, składającą się ze 164 osób. 45 ciu członków tej bandy zdołało uciec, reszta znajduje się w rękach władz. Banda ta ma na sumieniu przeszło 100 zbrodni i 30 morderstw. Inne zbrodnie bandy polegają na wymuszeniach, kradzieżach, usiłowanych morderstwach i t. d. Na przetransportowanie zbrodniarzy do Palermo użyto 12 automobilów ciężarowych.

RZADKI MINERAŁ, zwany sperylitem, a zawierający w sobie wiele platyny, odkryto w jednej miejscowości w Transwaalu. Dotychczas na minerał ten natrafiono jedynie w Ontario w Kanadzie, lecz w znikomej ilości.

Z „Koła studjów chrześć.-społecznych".

Dyskusja o katolickich i protestanckich organizacjach młodzieży.

Na 20 wieczorze dyskusyjnym „Koła" wygłosił ks. Piwowarczyk referat o obecnym stanie dwóch ruchów organizacyjnych wśród młodzieży w Polsce: katolickim i protestanckim. Referent przedstawił historję ruchu katolickiego w Polsce, ogniskującego się w „Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej" (centrala w Poznaniu), które na terenie Krakowa ma już 12 „Stowarzyszeń M. P." dobrze się rozwijających. Następnie omówił historję, ustrój i zasady Y. M. C. A., charakteryzując ją na podstawie dokumentów, jako protestancką organizację. Jest nieporozumieniem wobec tego — mówił referent — to poparcie, którego Stow. Y. M. C. A. udzielają w Krakowie grupy i osobistości, uważające się za katolickie (związane z „Czasem", Przegl. Red.). Obowiązkiem katolików jest najpierw poprzeć „Stowarzyszenia M. P.", które mają wszystkie szanse pomyślnego rozwoju, Stow. zaś Y. M. C. A. zostawić jego własnemu losowi.

Niezmiernie żywa dyskusja, jaka się nad referatem rozwinęła, dorzuciła cały szereg nowych szczegółów, świadczących o dwulicowości amerykańskiej organizacji młodzieży. Brali w niej udział: dyr. Pachoński, ks. sekr. Tomaszewski, p. Ryglewicz, dyr. Szulc, p. Suchodolski, ks. sekr. Kaszprzyk i ks. dyr. Pływaczyk. Na zebraniu byli obecni liczni przedstawiciele robotnictwa, duchowieństwa, inteligencji, w czem grono nauczycielstwa krakowskiego.

Wkładki oszczędnościowe w krakowskich kasach.

FALANGI „DOLAROWICZÓW" ROSNĄ.

Chcąc poinformować naszych czytelników, jak przedstawiają się wkładki oszczędnościowe w krakowskich kasach, zwróciliśmy się do dyrekcji miejskiej Kasy oszczędności i powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie, gdzie uzyskaliśmy następujące informacje:

W miejskiej Kasie oszczędności — mówił **dyr. Dorawski — stan wkładek z dniem 1-go stycznia b. r. wynosił 1,963.000 zł., a więc o 1,593.000 więcej jak w styczniu 1925 r.** Ubiegły rok zaznaczył się poważnemi wahaniami kursu złotego, a **każdorazowemu spadkowi towarzyszył run na kasy i masowe wycofywanie wkładek tak złotowych jak i dolarowych.** Chodziły bowiem słuchy, że rząd obłoży sekwestrem wszystkie oszczędności dolarowe i wypłaci je klijentom w walucie złotowej, po kursie w dniu złożenia. Najgorętszy miesiąc pod tym względem był **sierpień, chociaż stan niepewny przeciągnął się do listopada.** Dopiero **w drugiej połowie tego miesiąca dało się zauważyć pewne uspokojenie,** ludzie zaczęli lokować z powrotem oszczędności, jednak już nie w takiej mierze, jak z początkiem roku. Każda deruta złotego wpływa fatalnie na stan oszczędności w kasach i podcina zaufanie społeczeństwa do własnej waluty.

A mamy w tym kierunku duże doświadczenie. Już po krachu markowym pewne sfery ludności Krakowa **nie nawróciły się do złotego, ale skupowały dolary i lokowały je w kasach.** Fluktuacje złotowe w ub. roku, oraz wielka haussa dolarowa z końcem grudnia i w styczniu b. r., **powiększyły znowu falangi „dolarowiczów",** a jak prowizoryczne obliczenia wkładek, złożonych w miejskiej Kasie oszczędności w bież. roku wykazują, **przeszło 50% tych oszczędności, to dolary!**

Przechodząc do omawiania dalszych czynności Kasy, dyr. Dorawski zaznaczył, że **stan hipotek** (już zwaloryzowanych), wynosił w dniu 1 stycznia b. r. **2,023.000 zł.** Ciężka sytuacja gospodarcza nie pozwala jeszcze udzielać pożyczek hipotecznych. **Portfel wekslowy** w tym czasie **wynosił 1,907.000 zł.,** weksli zaskarżonych nie było, zaprotestowanych nie wiele. Mimo trudnych warunków finansowych, Kasa udzielając pożyczek wekslowych, **nie zabezpiecza się wekslami kaucyjnemi** — wzorem niektórych banków — uważając taki proceder za szkodliwy dla ogólnej sytuacji gospodarczej Państwa. Miejska Kasa Oszczędności przystąpi niebawem do **waloryzacji przedwojennych wkładek;** ostateczne ustalenie miary przerachowania jest zależne od uprzedniego przeliczenia emisji rozmaitych instytucyj finansowych, jak Twa kredytowego ziemskiego, b. Bku krajowego, Bku hipotecznego i t. d., w których to emisjach jest ulokowana znaczna część wkładek. Kasa miejska ma **do zwaloryzowania 34.000 kont,** będzie to więc praca dłuższa i żmudna. **Kredyty Kasy w Banku Polskim nie dochodzą do 10%** obecnych wkładek.

WZMOŻONY RUCH ZASTAWNICZY.

Jak wiadomo, Kasa oszczędności prowadzi zakład zastawniczy. Przed 2 laty znajdował się on w tak ciężkiej sytuacji, że **groziło mu zamknięcie.** Obecnie zaszła zmiana na lepsze, chociaż stanowi nadal przedsiębiorstwo **deficytowe.** Zastawów jest wiele, przeważnie złoto, srebro i drogie kamienie. Zakład wypłaca za nie stronom **dwie trzecie wartości szacunkowej,** licząc 4% miesięcznie, a więc o 1% mniej, jak zezwala Ministerstwo. **Zastawiają przeważnie sfery urzędnicze i to w drugiej połowie miesiąca, a w pierwszych dniach następnego wykupują.** Kasa oszczędności przeprowadziła ostatnio w magazynach zakładu zastawniczego szereg przeróbek i ulepszeń, jak umocnienia stalowe komór schowkowych, nowe ciężkie drzwi kratowe, roboty żelazo-betonowe i t. p.

WALORYZACJA PRZEDWOJENNYCH WKŁADEK I KREDYTY HIPOTECZNE W POW. KASIE OSZCZ.

W Powiatowej Kasie Oszczędności w Krakowie — informował nas znów **dyr. Mikucki** — stan wkładek z dniem 1 stycznia b. r. wynosił **1,297.333 zł. 99 gr., a więc blisko o pół miljona więcej, jak w styczniu 1925 r.** W bieżącym roku daje się zauważyć **silny wzrost wkładek.** Oszczędności składają przeważnie drobni przedsiębiorcy, właściciele małych realności, ludność wiejska, klasztory i t. d. Wkładki utrzymują się naogół w granicach do 10.000 zł. Wstrząśnienia złotego w ub. roku zaznaczyły się również wzmożonem wycofywaniem wkładów złotowych; konta dolarowe Kasa prowadzi w ograniczonej ilości. **Stan hipotek** zwaloryzowanych wynosił z dniem 31 grudnia 1925 r. = **708.447 zł. 71 gr.** Kasa zamierza przystąpić już w tym roku do udzielania **drobnych pożyczek hipotecznych włościanom. Portfel wekslowy** wynosił w tym czasie **856.162 zł.** zaskarżone weksle wynosiły 14.625 zł., zaprotestowanych było parę sztuk. **Z pożyczek wekslowych korzystają w 80% chłopi** i pod względem spłacalności w terminach są niezwykle punktualni.

Powiatowa Kasa Oszczędności — mówił dyr. Mikucki — jest jedyną instytucją w Polsce, która **przeprowadziła już waloryzację wkładek przedwojennych i przystąpiła do ich wypłaty.**

KRONIKA KRAKOWSKA.

Dalszy spadek bezrobocia w wojew. krakowskiem.

Jak się dowiadujemy, od dwóch tygodni zaznaczyło się na terenie województwa krakowskiego zniznaczne zmniejszenie bezrobocia. Najwyższy stan bezrobocia wynosił przed 2 tygodniami 19.705 osób, **w ubiegłym tygodniu spadł do 19.409, w bieżącym do 19.161.**

Okręg bialski liczy obecnie 7.000 bezrobotnych (w ostatnim tygodniu 7.290), oświęcimski 6.690 (niezmieniony), nowosądecki 1.471 (1.429), krakowski 4.000, w tem m. Kraków 2.500. W okręgu krakowskim największy procent bezrobotnych stanowią robotnicy budowlani, w bialskim niewykwalifikowani, tekstylni i budowlani, zaś w oświęcimskim niewykwalifikowani i górnicy.

Dopłaty do biletów kolejowych na złagodzenie klęski bezrobocia.

Z powodu wydawania przy kasach kolejowych dodatkowych biletów (po 2 i 5 gr. za przejazd III. kl., po 10 i 20 gr. za przejazd I. i II. kl.) publiczność w pojedynczych wypadkach okazała pewne zniecierpliwienie, a nawet dała wyraz swemu niezadowoleniu. Ponieważ nawet wśród warstw zamożniejszych zaszły tego rodzaju wypadki, które należy przypisać jedynie niedokładnemu poinformowaniu co do celów tej dobrowolnej drobnej dopłaty, przeto K. M. K. podaje raz jeszcze do ogólnej wiadomości, że **fundusze otrzymane ze sprzedaży biletów dodatkowych będą użyte na bezpłatne obiady, których się obecnie wydaje około 3.200 dziennie, względnie na zatrudnienie ludzi pozbawionych pracy.**

Drobne dopłaty do biletów, nie mogące obciążyć nawet najskromniejszego budżetu, przyniosą wielką ulgę w obecnej nędzy i przyczynią się do zaspokojenia głodu tysięcy ludzi. Dlatego należy mieć nadzieję, że w zrozumieniu obecnego ciężkiego położenia, zawsze tak ofiarna publiczność małopolska, **nie usunie się od tego chrześcijańskiego i narodowego obowiązku.**

O podniesienie zewnętrznego wyglądu miasta.

Dzisiaj odbędzie się w Związku turystycznym w Krakowie konferencja prasowa, celem przedstawienia wyników akcji Związku Turystycznego w sprawie remontu fasad i domów w Krakowie. Akcję tę zainicjował dr. Beres, zapewniając **kredyty** złotowe na **bardzo dogodnych warunkach dla remontu około 200** realności. Akcja ta oparta na zasadach organizacji pracy, zapewni zatrudnienie kilkuset **bezrobotnym w Krakowie** i jest zaczątkiem dalszego działania w kierunku pobudzenia samopomocy kredytowej i społecznej w innych miastach polskich.

Akcja ta jest dalszym ciągiem akcji upiększenia Krakowa drogą dekoracji kwiatowej, która zostanie przerzucona na inne miasta, a przedewszystkiem na Warszawę.

Kraków, 26 lutego.

Piątek 26: św. Wiktora, św. Aleksandra.
Sobota 27: św. Leandra, św. Prokopa.
Sobota 27: wsch. słońca o godz. 6.29, zach. o 17.18.

PRZYJAZD POSŁA POLSKIEGO W ANGORZE. We środę wieczorem przybył do Krakowa poseł polski w Angorze, Dr Karol Bader, w towarzystwie delegata Minist. spraw zagr., p. Skowrońskiego i delegata Minist. przemysłu i handlu, p. Turskiego. Wczoraj rano poseł Bader składał wizyty przedstawicielom władz krakowskich, a po południu odbył konferencję w Izbie handlowej w sprawie eksportu polskich wyrobów do Turcji. Dr Bader opuścił Kraków wczoraj wieczorem.

B. FRANCUSKI MINISTER SKARBU W KRAKOWIE. Dzisiaj rano przybywa do Krakowa b. francuski minister skarbu, Georges Bonnet z małżonką. Goście francuscy zabawią w naszem mieście 2 dni, w ciągu których zwiedzą zabytki Krakowa, oraz saliny wielickie. Dziś (w piątek) min. Bonnet wygłosi o godz. 6 wieczorem w auli Uniw. Jag., odczyt o obecnych stosunkach skarbowych we Francji. Odczyt odbędzie się staraniem Towarzystwa Ekonomicznego. Wstęp wolny.

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ KU CZCI Ś. P. KAZIMIERZA MORAWSKIEGO, prezesa Polskiej Akademji Umiejętności, urządza Stowarzyszenie Przyjaciół Francji we czwartek 4-go marca, o godz. 6 wieczorem, w auli Uniw. Jag. W programie przemówienia: rektora Rostworowskiego, prof. Krzymuskiego, prof. Hammera, inż. Stryjeńskiego, oraz recytacja wstępu do Antygony K. Morawskiego przez p. Niewiarowicza, artystę Teatru im. Słowackiego. Akademję zakończy odczyt p. K. H. Rostworowskiego na temat: „Ideały Kazimierza Morawskiego".

KURS PRZECIWPOŻAROWY DLA PODOFICERÓW. W pierwszej połowie b. m. odbywał się w garnizonie krakowskim 14-dniowy kurs przeciwpożarowy dla podoficerów ze wszystkich oddziałów stojących załogą w tutejszym garnizonie. Kurs, który ukończyło 30 frekwentantów, miał za zadanie zaznajomić z obroną przeciwpożarową odpowiednią ilość starszych podoficerów, którzyby mogli być instruktorami i komendantami wojskowych straży pożarnych w swych oddziałach. Egzamin odbył się w dn. 10 b. m. i wykazał znaczny zasób wiadomości teoretycznych nabytych przez uczniów i duże wyćwiczenie praktyczne. Te dodatnie wyniki są w pierwszym rzędzie zasługą insp. pożarnictwa na woj. krakowskie, p. Kalinowskiego, w którego ręku spoczywało ogólne kierownictwo kursem, oraz instruktora p. Mikuły, który prowadził ćwiczenia praktyczne i wykłady.

NADUŻYCIA W HURTOWNI TYTONIOWEJ. Onegdaj na polecenie sędziego śledczego Dr Pelczara aresztowano Józefa Kąckiego, b. urzędnika pocztowego, który w roku 1924 był zajęty w hurtowni tytoniowej w Podgórzu przy ul. Lwowskiej. Nadużycia, jakich dopuścił się na zajmowanem ostatnio stanowisku, polegały na fałszowaniu czeków P. K. O. przez dopisywanie wyższych kwot i pobieraniu na podstawie sfałszowanych czeków towaru z krakowskiej fabryki tytoniu. Kącki, śledzony wówczas przez policję, zbiegł z Krakowa i dopiero onegdaj zjawił się w Krakowie, gdzie go aresztowano.

SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY. Wczoraj po południu na strychu domu przy ul. Kalwaryjskiej 43, powiesiła się Józefa Piszczyk (lat 48), żona krawca. Powodem samobójstwa była nędza. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

Zawiadomienia i komunikaty.

„PSALMY W NASZYM BREWJARZU". Pod tym tytułem w Związku kapłanów przy ul. św. Marka 10, wygłosi odczyt Ks. Prof. Dr Archutowski, dziś w piątek o godz. 6 wieczorem.

O MAŁŻEŃSTWIE będzie mówił Ks. Prof. Dr Grzelak w Kat. Zw. Polek (Szczepańska 5) jutro w sobotę, o 6 wieczór.

ODZNACZENIE TOW. MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI. Towarzystwo miłośników książki w Krakowie otrzymało dyplom uznania za swe wydawnictwa na wystawie międzynarodowej we Florencji.

ALFRED HOEHN, jeden z najświetniejszych pianistów doby współczesnej, którego każdorazowe pojawienie się na estradzie koncertowej, wywołuje zrozumiałe zainteresowanie, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem w niedzielę dn. 28 b. m. w Starym Teatrze.

DRUGI I OSTATNI KONCERT JÓZEFA ŚLIWIŃSKIEGO, słynnego naszego pianisty, odbędzie się we wtorek 2 marca b. r.

ZAMIAST KWIATÓW na trumnę brata ś. p. Józefa Bialika, złożyli Wincentowie Bialikowie 50 zł. na obiady dla biednych studentów na ręce S. Samueli.

ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ Ś. P. JÓZEFA BIALIKA, złożyli w Administracji „Głosu Narodu" Andrzejowie Różyccy 30 zł. na obiady dla bezrobotnych.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Przyjaciele".
Sobota: „Pan minister".
Niedziela po poł.: „Polityka i miłość".
Niedziela wieczór: „Pan minister".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Piątek: „Od A do Z pod sukienką".

REPERTUAR „BAGATELI"

Piątek: Premjera teatru „Semafor".
Sobota: II. występ lwow. teatru „Semafor",
Niedziela: III. występ lwowskiego teatru „Semafor".

REPERTUAR KONCERTOWY

Niedziela 28: Alfred Hoehn, pianista.
Wtorek 2: Koncert Józefa Śliwińskiego.
Niedziela 7: Berta Kiurina, śpiewaczka.
Poniedziałek: IV. występ lwowskiego teatru „Semafor".

Teatr Marjonetek.

Sobota 27: „Jak Kajtuś z djabłów zakpił" (sala Saska).

WANDA: „Ostatnia miłość hr. de Valcent".
REDUTA: „Skandal w noc poślubną", „Płoche dziewczątko", „Dziennik Pathego".
UCIECHA: „Cud wilków".
WARSZAWA: „Tragedja Rosji i jej trzy epoki".
NOWOŚCI: „Ten, za którym szaleją kobiety".
PROMIEŃ: „Romantyczna przygoda Paryżanki" (Szeik).
SZTUKA: „Variette".

PIERWSZY WYSTĘP „SEMAFORA" W BAGATELI dziś w piątek. Program zawiera inscenizacje utworów Jasińskiego, Tuwima, Boya, Barkelsa, Karpińskiego, Majkowskiego, oraz inscenizację piosenki: „Miała baba koguta". Wykonawcami będą pp. M. Budzanowska, F. Mayenowa, J. Ogińska, Elza Miłło, S. Gołczewski, J. Halewicz, W. Kieszczyński, J. Mayen, J. Sulima, J. Walden, J. Winawer.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

INSTYTUCJĘ KANONICZNĄ na probostwo w Poroninie onegdaj otrzymał ks. Jakób Możdżeń, prob. w Woźnikach (diecezji krakowskiej).

REKOLEKCJE dla pp. nauczycielek i urzędniczek odbywać się będą od dn. 1 marca o g. 6 i pół wieczór w kościele św. Tomasza, zamiast w kaplicy sodalicyjnej.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wynalazek polskiego chemika.

Jednym z najbardziej aktualnych i wielkiej doniosłości wynalazków, jest obecnie „Syntlak“ wynalazku polskiego chemika Dr. Baua. Wszelkie laki, szelaki i t. p., sprowadzane z zagranicy, podskoczyły tak bardzo w cenie i nałożono na nie tak ogromne cła, że uniemożliwiają stolarzowi, fabrykantowi kapeluszy i t. d. dalszą pracę. Powyższy lak nazwany przez wynalazcę „Syntlakiem“ (syntetyczny lak), zastępuje w zupełności zagraniczne szelaki co do ich własności chemicznych, a nawet przewyższa je pod niektórymi względami. I tak, podczas gdy naturalnym szelakiem nie można impregnować materjałów wełnianych, jedwabnych i t. d., by je uczynić nieprzemakalnymi, to już 5% roztworu „Syntlaku“ wystarczy, aby sukno na ubrania, płaszcze, czapki, miękkie kapelusze, uczynić nieprzemakalnem i odpornem na deszcz, nie tracąc przytem nic na swej elastyczności. „Syntlak“ bowiem w roztworze spirytusowym przenika tkanki zwierzęce, tworząc w środku cienki, elastyczny film, nie przepuszczający kropel deszczu, a które się po suknie staczają jak krople rtęci. Ponieważ „Syntlak“ jest niezapalny w przeciwstawieństwie do naturalnego szelaku, który się spala łatwo jak żywica, to i ta ostatnia własność „Syntlaku“ robi go poważnym konkurentem szelaków, sprowadzanych z Indji, które drogą przez Londyn albo Hamburg, dostają się do nas przez ajentów, subajentów i sub-subajentów do kraju.

Własność „Syntlaku“, że przenika tkaniny wełniane, filce wełniane, królicze lub zajęcze, czyni „Syntlak“ niezbędnym dla fabrykacji kapeluszy twardych i miękkich, przyczem kapelusz taki nie traci swej pierwotnej formy, choćiażby był wystawiony na najbardziej ulewne deszcze.

Zastosowanie „Syntlaku“ jest bardzo obszerne, gdyż może być użyty we wszystkich tych gałęziach przemysłu, w jakich naturalny szelak bywa używany.

Jako lak, do politury sprzętów daje wspaniały, trwały połysk i to w o wiele krótszym czasie, aniżeli inne politury zagraniczne.

Jeżeli zważymy, że „Syntlak“ wyrabiany jest u nas w kraju, i to wyłącznie z krajowych chemikaljów, to łatwo zrozumieć, że nowa ta gałęź przemysłu przyczynia się w znacznej mierze do poprawienia naszej waluty, gdyż przez zaniechanie sprowadzania drogich zagranicznych szelaków, unikamy wywozu naszej monety, a tem samem przyczyniamy się do potanienia wyrobów krajowych i zatrudnienia większej liczby robotników w nowej tej gałęzi przemysłu. „Syntlak“ wyrabia się w Browarze Krakowskim Jana Götza, pod kierownictwem samego wynalazcy.

Dolar 7·90.

Przychodzi dla odmiany zanotować słabą zwyżkę dolara. Według informacyj kół giełdowych, to wzmocnienie tendencji dolara uważać należy jako następstwo odebrania praw dewizowych pewnym bankom warszawskim, które nie mogąc zakupić walut w Banku Polskim, poczęły ich poszukiwać w wolnym obrocie, śrubując jego kurs. Byłby to więc do pewnego stopnia kurs odwetowy.

W sprawę tę musi wglądnąć minister skarbu i uniemożliwić wogóle tym bankom jakąkolwiek działalność przez odebranie im poprostu koncesji. Będzie to najlepszą odpowiedzią na ich machinacje na szkodę waluty tak obecne, jak przyszłe.

Pod wpływem tych pociągnięć na prywatnym rynku walutowym w Warszawie, tendencja dla dolara lekko się wzmocniła, tak, że dolar kalkułował się wczoraj w obrotach bankowych na 7.85 zł. Oficjalnie zawierano tranzakcje na poziomie 7.82 zł., a Bank Polski płacił 7.70 zł. za dolary gotówkowe i 7.73 za czeki.

W Krakowie kurs bankowy wynosił 7.85 do 7.90 zł.

Na giełdzie akcyjnej ruch nadal słaby, obroty małe, z wyjątkiem Chodorowa, na który ujawnił się stosunkowo duży popyt, przy małej podaży, kurs jednak utrzymał się na poprzednim poziomie. Z innych papierów Zieleniewski zniżkowy, natomiast Pharma mocniejsza.

W obrotach pozagiełdowych tendencja utrzymana.

Notowano: Przemysłowy 8 gr., Zieleniewski 9.75—9.70 zł., Parowozy 20 gr., Elektrownia w Sierszy 13 gr., Chodorów 3.90—3.95 zł.. Lokomotywy 76 gr., Len 9 gr., Jaworzno 6.25 zł., Pożyczka konwersyjna 34.50 zł. za 100. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary Stanów Zjedn. 7.75, Londyn 37.75, Nowy Jork 7.75, Paryż 28.30, Praga 22.88, Sztokholm 148.80, Wiedeń 108.80, Sofja 25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 18.95.5, Londyn 25.26 i pół, Nowy Jork 5.19.5, Berlin 1.23.7/10. Wiedeń 73.10, Praga 15.37.5, Warszawa 66.—. Tendencja bez zmian.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 25 lutego. Warszawa 90.55—91.05.

Zycie sportowe.

Lacoste pokonał Borotra po 2 i pół godz. walce w turnieju tennisowym o mistrzostwo Ameryki. Wyniki: 15:13, 6:3, 2:6, 6:3 świadczą o niezwykle zażartej walce. Match ten wzbudził sensację, gdyż o mistrzostwo Ameryki walczyli w tym roku najwybitniejsi tennisiści francuscy. Borotra był dotąd uważany za niezwyciężonego. Sławnemi były jego zwycięstwa nad asami amerykańskimi, których echo swojego czasu cały świat sportowy obiegło.

H. FEDERER. 2

PANI AGNIESZKA.

Tłóm. M. I. Brzezińska.

„A kram wasz, gentilissime signora di Serla, co?“

Boleśnie spogląda Agnieszka na swój obładowany, pstry kram. „Musiałabym go poniechać“ — wzdycha. — „Może Michaela... ale nie! nie!“

Michaela była to wierna sługa domu. Wspaniale prowadziła gospodarstwo i obsługiwała i rozpieszczała młodego di Serla — jak królewicza. Ona to, skoro spostrzegła, że chłopak posiada zdolności jedynie do handlu, targowania się i zarobku — wykształciła go przedewszystkiem w czterech działaniach. Bo i ona była sprytną liczarką i w jednem mgnieniu swych chytrych oczek zliczała rachunek za cztery kawy, dwie wiśniówki, trzy kieliszki Chianti — z dokładnością na centisima.

Pewnego ciepłego dnia styczniowego, kiedy już koło stacji można znaleźć fijołki, wypowiedział ten swawolny, piękny Marzo, jako życzenie imieninowe dla matki — tabliczkę mnożenia. Bez zająknienia. Najlepiej szło mu mnożenie. Dzielenie odbywało się wprawdzie też dość pewnie, ale z niejaką niechęcią jakby z pewnym wewnętrznym oporem przeciwko dzieleniu rozdrabnianiu, zubożaniu się, co w tem działaniu tkwi tak niesamowicie.

Matka klaskała z zachwytu w swe wielkie dłonie. Została zwyciężona. Zrezygnowała więc z biretu, pelerynki kanonika i pastorału biskupiego i rzekła: „Będziesz więc, w imię Boga, kupcem, jak wszyscy di Serla“.

Radowała się Agnieszka każdym najmniejszym przebłyskiem kupieckiego geniuszu, który przejawiał się w rozmowie jej z Marzem. Bałwochwalczo czciła każdego solda, przy którego zdobyciu Marzo opowiadał o jakimś wytrawnym już wybiegu kramarskim.

Ale potem w szkole przemysłowej w Perugji nie można sobie było dać z tym chłopcem rady. Wtedy przychodziły do matki świadectwa o nędznych notach i z uwagami: „niezdolny! — ciężko się orjentuje! — nadaje się raczej do kowala do miecha!“ i z tym podobnymi dowcipami profesorów. Nawet św. Franciszek nie pomógł, choć tak gorąco modliła się do Niego. Marzo był i został dla Perugji nieokrzesanym chłystkiem!

Kiedy skończył szesnaście lat (co u nas na północy równa się 18—20 lat), zaczął pomagać matce w kramie. I patrzcie! Ten zły teoretyk okazał się znakomitym praktykiem. — Wprost podziwu godny talent objawił się w nim. Tam, gdzie padrona opowiadała, on już układał poematy, gdzie ona szkicowała, on malował, gdzie ona posrebrzała, on złocił.. A uśmiechał się swemi filuternemi, słodkiemi, szaremi oczkami tak ujmująco i z taką powagą marszczył swe czoło woskowobiałe pod krótkiemi, kruczoczarnemi, gęstemi włosami, że pielgrzymi wkrótce chętniej u niego kupowali, niż u matki, i cień bogobojnej zazdrości padł na duszę Agnieszki.

Zaczynały więc od czasu do czasu wybuchać sprzeczki o zyski między temi dwiema kramarskiemi duszami. Niesnaski rosły, a zazdrość stawała się coraz mniej bogobojną.

W końcu rozdzielono stoły w budzie. Połowę w stronę Perugji wziął Marzo. Tu znajdowały się żółte świece woskowe, jakie palono dla zmarłych, dla pokuty za grzechy, lub w razie nieszczęścia jakiegoś. Następnie — różańce z kulek drewnianych i obrazki św. Franciszka bez blizny.

Na stole od strony góry sprzedawała Agnieszka różańce z kości, białe świeczki używane w radości, dla niewinnych, z okazji cudu, lub wysłuchania modlitwy — i wreszcie obrazki Świętego w mistycznym blasku pięciu blizn.

Złoto spływało wieczorem do wspólnej szkatuły. Ale nie końcowy dzienny zysk był świętem dla tych dwojga serc, jeno sam handel jako taki. I to właśnie święto psuli sobie oboje wzajemnie przez to, że każde z nich chciało grać pierwsze skrzypce, każde chciało być wyrocznią.

Można było teraz obserwować i przeżywać wspaniałe sceny.

Pewnego dnia stanął przed stołem kramu ciężki, kościsty Szwajcar z gór urneńskich i chciał kupić różaniec. A stanął tak nieszczęśliwie w pośrodku, między Perugją i Subassio, między Franciszkiem bez — i Franciszkiem z bliznami, że i matka i syn postanowili obsłużyć tego rzadkiego gościa.

—Tutaj są różańce z korali — rzekła Agnieszka swym głębokim altem. — Korale z morza Jońskiego, wydobyte przez krzyżowców, braci Franciszka.

— Oto, szlachetny panie, różaniec z drzewa cedrowego — śpiewał słodki, czysty głos Marza, któremu towarzyszył ujmujący, chłopięcy uśmiech — z drzewa cedrowego z góry Oliwnej. Mówię o górze Oliwnej przy Jerozolimie!

Na ten atut zagrzmiała matka podniesionym tonem:

— A może wasza wysokość życzy sobie mieć ten różaniem z pereł? Niedrogi! Naturalnie, perły są prawdziwe, znalezione na dolinie Józafata. Powiadają, że to łzy wielkiego proroka Jeremiasza, które skamieniały tam, gdy on pościł i pokutował za biedny, wzięty do niewoli naród swych kochanych żydów...

— Tak, dostojny, pobożny pielgrzymie, to jest rzeczywiście wspaniały różaniec. Ale cóż dopiero ten oto! — dzwonił melodyjny głosik chłopca. — Te kuleczki są, pod gwarancją, wyrzeźbione z czary, z której Święta Rodzina jadła mleko i zacierkę na obiad i wieczerzę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka